Nr. 234 We Lwowie Niedziela dnia 23 Sierpnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 22 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krenice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12: nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

O bank biletowy.

Lwów 22 sierpnia.

Obecnie weszła sprawa bankowa w nowe stadjum. zarząd banku austro-węgierskiego wystąpił bowiem z nowemi propozycjami. Całkiem słusznie zauważył jeden z poważnych organów wiedeńskich, zajmujących się sprawami ekonomicznemi, że żądania banku najlepiej charakteryzuje jego wniosek, użycia funduszu rezerwowego na powiększenie kapitału akcyjnego. Gdy przedtem starano się przedewszystkiem dowieść, że bank austro-węgierzki za duży ma kapitał akcyjny, że trzeba go koniecznie zmniejszyć, aby powiększyć udział państwa w zyskach banku — dzisiaj występują z tej samej strony z wnioskiem powiększenia kapitału akcyjnego o 15 miljonów i to z zasobów samego banku. Fundusz rezerwowy banku wynosi 32·45 miljonów zł. wobec tego, że pozwolono mu doliczyć różnicę kursową wynikłą z przeliczenia zapasów złota wedle relacji do faktycznego funduszu rezerwowego, utworzonego z rocznych statutem przewidzianych udziałów. Bank ofiarowuje rządom, pomijając zmienny udział w zyskach, jako stałą cenę za przedłużenie przywileju kwotę 15 miljonów zł, odpisać się mającą z długu państwowego. Bank sam wziąłby tę kwotę z funduszów rezerwowych, które w ten sposób zmalałyby do kwoty 17·45 milj. złr. i stałyby się niższemi od dozwolonego statutem maksymum 18 milj. zł.

Ale bank idzie jeszcze dalej. Żąda on przyzwolenia, aby ze zredukowanej już rezerwy wziąć jeszcze 15 milj. zł. w celu powiększenia kapitału akcyjnego z 90 na 105 milj. zł., a tem samem wartości nominalnej każdej akcji z 600 na 700 zł. Cel i skutek tego żądania, wprost przeciwnego dotychczasowym argumentacjom banku, są wcale jasne. Przedtem wskutek zmniejszenia kapitału akcyjnego miał się powiększyć udział państwa w zyskach, dzisiaj ma on wskutek powiększenia pomniejszyć się. Bank pozornie zgadza się na propozycję, aby podział w zyskach rozpoczynał się od 4%, podczas gdy teraz państwo dopiero uczestniczy w zyskach, gdy akcjonarjusze mają 7%. Rządy wychodziły jednak z założenia, że kapitał akcyjny pozostanie niezmienionym w kwocie 90 milj. zł. Jeżeli przy tym kapitale potrąca się dla akcjonarjuszy 4%, wówczas — pomijając drobną kwotę dla funduszu pensyjnego — przed państwem znajduje się tylko pozycja 3·6 miljonów zł. Widać zaraz co znaczy powiększenie kapitału akcyjnego na 105 milj. zł. Od tej kwoty 4% czynią 4·2 milj. zł. i ta kwota wyprzedza państwo, czyli, że udział państwa w zyskach z góry o tę kwotę się zmniejsza.

Użycie 15 milj. zł z funduszu rezerwowego na powiększenie kapitału akcyjnego przyczynia się jednakowoż do innego jeszcze ukrócenia państwa. Zabrawszy z tego funduszu 30 milj. zł. redukuje się go od razu do kwoty 2·45 milj. zł., z czego wynika, że na nowo zachodzi potrzeba dotowania tego funduszu. Według obecnych statutów banku należy przedewszystkiem z czystego zysku wydzielić 5% dla akcjonarjuszy, z pozostałej kwoty przekazuje się 8% do funduszu rezerwowego, a 2% do funduszu pensyjnego.

Skoro fundusz rezerwowy dosięgnął wysokości 20% kapitału akcyjnego, a zatem kwoty 18 milj. zł., wówczas ustaje jego dotowanie, a bank ma natomiast prawo kwotę do funduszu pensyjnego podnieść do 4%. Tak się też faktycznie działo od szeregu lat. Obecnie wskutek zmniejszenia funduszu rezerwowego do 2·45 milj. zł. musiałoby się na nowo rozpocząć jego dotowanie.

Bank wydzieliłby zatem przedewszystkiem 4% dla akcjonarjuszy, następnie 10% z pozostałego zysku dla funduszów rezerwowego i pensyjnego, a dopiero pozostałe kwoty przychodziłyby do równego rozdziału między państwo a rządy. Całkiem słusznie zauważa ekonomista, którego wyżej cytowaliśmy, że na to chyba nikt nie był przygotowany, aby bank mający przystąpić do wypłat w gotówce, chciał podjąć tę operację bez funduszów rezerwowych.

Wielka to różnica czy 15 milj. złr. mieści się w funduszu rezerwowym, czy w rachunku kapitału akcyjnego. Fundusz rezerwowy służy na pokrycie strat i odpisów wszelkiego rodzaju. Czyż wykluczoną jest ewentualność, że bank może mieć większe straty, aniżeli 2·45 milj. złr.? Zmniejszenie rezerwy dotyka w takim razie także udziału państwa w zyskach. Ale nawet bez przywiązywania wagi do tej, przypuśćmy dalekiej, ewentualności, szczególna to przecież rzecz, z funduszem rezerwowym przeznaczonym dla ściśle określonych celów, postąpić jak gdyby przy likwidacji i rozdzielić go między akcjonarjuszy. Z takim pomysłem trudno się istotnie zgodzić. Cyfrowe zestawienie pierwotnych propozycyj rządów, podanych przez nas w artykule poprzednim, z obecnemi propozycjami bankowemi okazuje, że biorąc za podstawę zysk banku z roku 1895, ogólny udział państwa w zyskach wynosiłby przy propozycjach rządowych 2,170.985 złr. akcjonarjuszy 4 770 985 złr., dywidenda wynosiłaby 31 złr. 80 ct, a kapitał nominalny dałby 5·3%; przy propozycjach banku udział państwa wynosiłby 1,296 549 złr, akcjonarjuszy 5,496 549 złr, dywidenda od akcji 36 złr. 64 ct., kapitał nominalny nowy dałby 5·23%, stary 6·10%. Tych kilka cyfer pokazuje, że mieliśmy rację twierdząc, iż rządy nie powinny odstąpić od swych żądań. Czy to się stanie? W telegramach onegdajszych zaczyna się na to pytanie odpowiedź.

Stolica św. i Rosja.

Jako ilustrację do zamieszczanych w naszem piśmie artykułów pt. „Moskale na Litwie" podajemy poniżej artykuł *Germanji*, o którym donieśliśmy onegdaj w telegramach.

Pod tytułem „Der päpstliche Stuhl und Russland" pisze *Germanja* w nrze 191:

„Z bardzo poważnej, dobrze poinformowanej strony otrzymujemy następującą wielkiej doniosłości korespondencję:

Warszawa 12. sierpnia.

W ostatnich tygodniach donoszą różne gazety o układach pomiędzy rządem rosyjskim a stolicą św., zawiązanych z kardynałem Agliardim, następnie kontynuowanych w Petersburgu z msgrem Tarnassim, który dlatego po wyjeździe papieskiego poselstwa pozostał w stolicy. Wiemy wprawdzie, że co do pewnych dyskretnych spraw, które zawsze miały być utrzymane w tajemnicy, nie można przywiązywać zbyt wielkiej wagi do wieści dziennikarskich, ale co do tych układów to dochodzą nas z autentycznej strony informacje, które w sobie zawierają mało pocieszającego, natomiast wiele zasmucającego i każą się obawiać wielkiego nieszczęścia. Te ważne informacje wymagają wprawdzie jeszcze potwierdzenia (!), nie są jednak bynajmniej, na co z naciskiem zwracamy uwagę, wymyślone, lecz opierają się na pewnych i bardzo poważnych doniesieniach, które się nam dostały w udziale. Z tego powodu uważamy za rzecz koniecznie potrzebną doniesienia te ogłosić, aby wszyscy ci, którzy zawsze gotowi są bronić świętej i sprawiedliwej sprawy, powzięli prawdziwy i dokładny obraz położenia rzeczy.

Zapewniają nas tedy, że zawiązane z kardynałem Agliardim, a z mgrem Tarnassim kontynuowane układy poruszają się głównie na podstawie (upragnionego przez Rosję) zaprowadzenia rosyjskiego języka w nabożeństwie katolickiem, z wyjątkiem liturgji głównej, tak. że więc odtąd w katolickich kościołach Rosji w kazaniach, śpiewie, katechizmie, przy różańcu i innych modlitwach, przy zapowiedziach, ślubach, spowiedzi itd. używanym miałby być wyłącznie język rosyjski. Otóż ta wieść każe nam się obawiać największego nieszczęścia, co więcej, zupełnej ruiny katolickiego Kościoła w Rosji. Dlatego uważamy za swój obowiązek pouczyć opinję publiczną wszystkich katolików o istocie i doniosłości takiego ustępstwa. Chociażby nasze uwagi nie miały doznać uwzględnienia, jakkolwiek się tego w zaufaniu do mądrości ojca św. i jego miłości do katolików rosyjskich nie obawiamy, to jednak uważamy za pożyteczną rzecz i pouczającą zwrócić uwagę katolików na prawdziwe znaczenie takiej ewentualności, tem bardziej, że takowa zagrażała nam już niejednokrotnie od roku 1863, ale aż do tej chwili zawsze wytrwale odpierana była przez ojcowską troskliwość papieży Piusa IX. i Leona XIII.

Nasamprzód podamy krótki historyczny pogląd na układy, dotyczące zaprowadzenia języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem. Rząd rosyjski upatrywał w tem od r. 1863 nieprzerwanie najważniejszy środek do zniszczenia katolicyzmu, ale na zewnątrz, dla oczu świata przedstawiano tę sprawę zawsze tylko jako środek czysto polityczny przeciwko narodowym tendencjom Polaków".

Pomijamy dalszy ciąg artykułu, ponieważ zawiera szczegóły dobrze znane naszym czytelnikom i ograniczymy się na przytoczenie samego końca korespondencji:

„Tu nie chodzi o narodowość i politykę, lecz po prostu tylko o czysto kościelne interesa i o przyszłość katolickiego kościoła w Rosji. I dlatego też nie możemy uwierzyć w straszną ewentualność, iżby Stolica św. mogła bez jakiegokolwiek wystarczającego powodu poświęcić piętnaście miljonów wiernych katolików, którzy od 100 lat z powodu swej religji muszą cierpieć i znosić najgwałtowniejsze prześladowania. Nie, Stolica św. nie poświęci nigdy kościelnych interesów dla względów politycznych i dlatego nie tracimy nawet obecnie nadziei, że i tym razem nieprzyjaciel Kościoła będzie pohańbiony. Nie mniej przeto uważaliśmy za potrzebne ogłosić nasze spostrzeżenia nad tem i pouczyć publiczną opinję katolicką o położeniu rzeczy w chwili, w której dyplomacja rosyjska, zdawien dawna najzręczniejsza nieprzyjaciółka katolicyzmu, na nowo zagraża naszemu największemu skarbowi, naszej świętej religji, przybierając przytem pozór wielkiej życzliwości dla Kościoła i wielkiej czci wobec ojca św."

Od siebie dodaje *Germania* w końcu; („Sądziliśmy, że pismu temu miejsca w *Germanji* odmówić nie możemy, nie przesądzając naturalnie wyrokowi Stolicy św.")

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy powyższą korespondencję katolickiego pisma niemieckiego. Dałby Bóg, aby te pessymistyczne uwagi korespondenta *Germanji* oparte były na fałszywych danych. Mamy nadzieję, iż stolica św. nie da się wziąć na lep wstrętnych intryg dyplomacji rosyjskiej, największej nieprzyjaciółki katolicyzmu, i że nie zgodzi się na zaprowadzenie języka rosyjskiego w katolickich kościołach w Rosji, a tem samem na zupełną zagładę katolicyzmu. Czem byłoby zaprowadzenie języka rosyjskiego w kościołach katolickich i jakiem groziłoby katolicyzmowi niebezpieczeństwem, wyjaśnił dokładnie w swej książce ks. Jan Przybyszewski „długoletni świadek zapasów Moskwy z katolicyzmem o tę właśnie sprawę. Wywody ks. Przybyszewskiego przytoczyliśmy i przytaczamy ciągle w naszych artykułach: „Moskale na Litwie". Do nadziei, że tak źle nie będzie, jak to przedstawia nam korespondent *Germanji*, upoważnia nas także korespondencja o stosunkach Rosji z Watykanem zamieszczona w *Polit. Corr.* przez rzymskiego jej korespondenta, która donosi, iż między msgr. Tarnassim posłem Watykanu a rządem rosyjskim przyszło do zadowalającego porozumienia, i że rząd rosyjski, przejęty najwyższym szacunkiem dla papieża okazał życzenie zabezpieczenia pokoju religijnego w Rosji i ukształtowanie takiego stosunku pomiędzy państwem a Kościołem katolickim, iżby ten stosunek był trwale dobrym. Naturalnie, że o zaprowadzeniu języka rosyjskiego w kościołach katolickich podówczas nie było mowy. Radzibyśmy wielce byli dla zachowania powagi stolicy św. i obrony katolicyzmu przed inwazją rusyfikacji, żeby doniesienia korespondenta *Polit. Corr.* były prawdziwe, boć przecież wiemy, że zaprowadzenie języka rosyjskiego w kościołach byłoby pierwszym krokiem do zaprowadzenia prawosławia, a zagłady katolicyzmu.

Dwa dni nad Prutem.

I.

„Wychodząc z poza jasno szarej mgły, szybko znikającej ku wschodowi, ranne letnie słońce ozłociło ciemne szczyty gór, pokrytych szpilkowymi lasami. Pieszczące promienie słońca grzejąc liście, odbiły się w kroplach rosy, zabłysły miljonem tęczowych barw, a potem piły je chciwie."

Gdybym był poetą-turystą, mógłbym niewątpliwie w ten sposób rozpocząć opis mojej wycieczki w uroczą dolinę Prutu, niestety jednak mogę się przyznać tylko do tego, iż korzystając z uprzejmego zaproszenia, bawiących w tamtych okolicach moich dobrych znajomych „powietrzników," jak górale nazywają gości przebywających tam przez lato, oraz z dwóch dni świąt, wybrałem się po prostu na dwudniowy odpoczynek, chcąc po długim, bardzo długim i nieprzerywanym pobycie w dusznych murach Lwowa, odetchnąć świeżem górskiem powietrzem, zaczerpnąć go całą piersią i, mówiąc prozaicznie, zabrać go ze sobą trochę „na zapas."

Z tem więc silnem postanowieniem wyruszyliśmy — bo nas było aż trzech — wieczornym pociągiem na Stanisławów i przyznać należy, wybraliśmy się jak najgorzej. Cztery godziny z okładem czekania w Stanisławowie w nocy na pociąg, odchodzący dopiero o siódmej rano do Woronienki, nie może chyba należeć do rzeczy arcyprzyjemnych. Skróciliśmy więc sobie czas przyglądaniem się grodowi Rewery nad ranem, a wschodzące słońce zastało nas nad zabagnionym stawem w zapuszczonym i dzikim parku p R., do którego prowadzi śliczna, staremi lipami wysadzana droga, — sobotnie, niedzielne i świąteczne *rendez vous* piękności stanisławowskich obojga płci i trojga narodowości.

Nie widzieliśmy więc ani tych „pieszczących promieni słońca", ani tych „barw tęczowych, odbijających się w kroplach rosy." Jedno i drugie było co prawda, ale jakieś smutne i ponure, bez barwy i bez blasku jakieś mdłe i zamglone. Miasto samo, jako takie, nie bardzo zachęcająco działa na przybysza. Od dworca ciągnie się coprawda mnóstwo, nieraz nawet bardzo ładnych domków z ogródkami, niektóre budynki w mieście samem na oko przedstawiają się dosyć okazale, ale jest coś, co jakby człeka odpychało od tego miasta, coś, czego sobie na razie objaśnić nie można, a co zdaje się mówić do człowieka: — „Idź stąd, bo tu nie miejsce dla ciebie!"

Z prawdziwą też przyjemnością, spojrzawszy na zegarki, ujrzeliśmy zbliżającą się godzinę odejścia pociągu w góry i *per pedes apostolorum* pociągnęliśmy w stronę dworca.

Portjer wygłosił odwieczne swoje „drugie dzwonienie", po chwili odezwał się trzeci dzwonek, lokomotywa świsnęła, sapnęła i pociąg powoli ruszył w stronę Karpat.

Okolica aż do Nadwórnej nie przedstawia dla oka nic tak dalece zajmującego. Łany kukurydzy i owsa, trochę jeszcze niewyciętych, lecz za to sromotnie przetrzebionych lasów, tu i ówdzie z śród zieleni wygląda jakby lękliwie jakieś sioło, nad którem wznosi się kopuła wiejskiej cerkiewki, ot i wszystko. Za Nadwórną dopiero zaczynamy odczuwać, iż przecież to będzie jakoś inaczej. Pociąg sunie w górę acz z trudnością, a jednak dość szybko, w dali zaczynają się już ukazywać szczyty gór, pokryte lasami, mimowoli otwieramy okna wagonów, aby się lepiej przyjrzeć istotnie pięknej okolicy, oblanej porannem słońcem.

Jedziemy coraz wyżej i wyżej, to po ogromnych nasypach, to znowu wśród wąwozów, nareszcie poza Łojową przejeżdżamy przez most kamienny na smukłych pilastrach, za chwilę odzywa się na przedzie świst to znak, że znajdujemy się już w Karpatach, w dolinie Prutu i dojeżdżamy do Delatyna.

Na dworcu znajomi, a już wyżej wspomniani „powietrznicy", wśród których uwija się ruchliwie obecny burmistrz delatyński, stary nasz i dobry znajomy — nie mówię tu tylko o sobie, ale i o łaskawych czytelnikach *Dziennika Polskiego* — wielki miłośnik ludu szląskiego, p. Zenon Rojek, który pełni obecnie nieprzyjemną trochę dla ucha autonomisty funkcję... komisarza rządowego w celu uporządkowania ponad wszelki wyraz zabagnionych spraw Delatyna.

Stacyjka delatyńska niewielka, ale ładna, dworzec zgrabny, a w nim, o dziwo!.. restauracja, która może śmiało nazwać się pierwszorzędną. Musimy naturalnie spróbować „sznapsika", przygotowywanego z jakichś ziół górskich, który nawiasem mówiąc doskonale nam zrobił po całonocnych tarapatach. Wychodzimy za dworzec i oto spotyka nas tutaj druga niespodzianka!

— Panie burmistrzu, a to co?

— To? A nic. Fjakry!

Najprawdziwsze w świecie fjakry, zaopatrzone w tabliczki z regulaminem na wzór lwowskiego, tylko trochę lepiej przestrzeganym, w tabliczki taryfowe — kurs jednokonnym fjakrem 15 ct., dwukonnym 25 ct., a więc tanio — w numera, w latarnie — słowem zupełnie europejskie fjakry.

To zasługa p. Rojeka. Wyjednał zatwierdzenie regulaminu i wprowadził go w życie, ogłaszając go jednocześnie afiszami po całej okolicy, wskutek czego uchronił nieznających miejscowych stosunków przybyłych na kurację „powietrzników" od wyzysku dorożkarzy, których większość, jak prawie wszędzie, składa się z żądnych łatwego zarobku żydków.

Droga dojazdowa ze stacji do miasta znajduje się coprawda w nieszczególnym stanie, ale i temu złemu zapewne w niezadługim czasie się zaradzi, gdyż p. Rojek imieniem gminy poczynił pod tym względem starania u dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie, do której droga ta należy, i jest wszelka nadzieja, iż starania te pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Wjechaliśmy do Delatyna, a więc i o nim słów kilka. Miasteczko to, liczące od czterech do pięciu tysięcy mieszkańców, leży nad Prutem, przy ujściu do niego górskiego potoku Lubizna — wyrządzającego w czasie deszczów i powodzi niesłychane szkody — w pobliżu przejścia przez Karpaty z doliny Czarnej Cisy do doliny Prutu. Delatyn, otoczony dookoła górami, robi przyjemne wrażenie. Środkowa ulica miasta wysadzona drzewami, ciągnie się bardzo daleko, coś około ośmiu kilometrów, przed każdym domkiem, szczególniej od strony dworca, niewielkie coprawda, ale bardzo porządnie utrzymane ogródki, a czystość w mieście nie pozostawia wiele do życzenia, a to dzięki temu, iż rowy i ścieki są stale teraz czyszczone, czynność, która podnosi zdrowotność miasta, a której b. rada gminna uznawała za stosowne nie wykonywać wcale.

Z budynków większych zasługuje na uwagę kościół katolicki, murowany, poświęcony w r. 1867 pod wezwaniem św. Franciszka, dalej szkoła etatowa mięszana dwuklasowa, murowana również i utrzymana nadzwyczaj schludnie dzięki zapobiegliwości p. Adolfa Starzyńskiego, nauczyciela kierującego, dalej niewielki budynek, w którym się mieści urząd pocztowy, a dalej już prawie w samym środku miasta odrestaurowany

---

(63)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.
Koniec świata.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Panika świata.

Wieść ta wstrząsnęła całym światem, wieść o odkryciu komety, przynoszącej śmierć i zniszczenie. Wieść, którą wkrótce potwierdziły wszystkie obserwatorja astronomiczne. Tak, kometa była już na niebie.

Ta mała mglista plama w konstelacji Lwa, którą można było widzieć tylko przez najsilniejsze teleskopy, ale której oko ludzkie jeszcze dostrzedz nie mogło, to była kometa.

Druzgocąco działała ta pewność.

Jeszcze istniała możliwość, iż koniec tego wszystkiego, co żyło, nie nastąpi. Prawdopodobieństwo jednak — przeczyło temu. Przemawiało za tem, że wyrok na świat wydany, że wszystko co się znajduje na świecie, skazanem jest na zniszczenie, na zagładę, na śmierć.

I okrzyk rozpaczy rozlegał się po całym świecie. Życie wstrzymało się w swym biegu. Zdawało się, że jakaś żelazna ręka chwyciła za maszynerję świata i zmusiła ją gwałtownie do stania w miejscu.

Handel ustał i przemysł.

Tylko nie wielu odważnych miało odwagę żyć jak dawniej.

Tylko nie wielu odważnych, w których odwaga zagłuszała drzemiące tchórzostwo.

U innych rozpacz zamieniła się w wściekłość. I mord i pożoga i rabunek ciągnęły przez ulice miast.

Był to początek końca.

A każde miasto inny przedstawiało obraz.

Tam miasto, w którem panowało pijaństwo; szum wina, szum zmysłów, obłęd wściekłości życia, jak ja to nazywam. Tu inne miasto w workach pokutniczych na popiele. Tam jedno w dzikiej, potęgującej się wściekłości. W każdem jednak strach, przerażenie, rozpacz.

Tak, cały świat był wzruszony.

Tylko jeden człowiek.

Crookes.

Z dumną świadomością patrzył na swoje dzieło, które niebotycznie wznosiło się jako potężna kula i spokojnie — w spokoju olbrzyma — spoczywało bez ruchu na niespokojnem morzu.

I naprawdę miał słuszność. Teraz bowiem, gdy stracono wszelką nadzieję. . teraz duch ożywiony nadzieją czepił się tylko nowej planety, planety, którą sobie wybudowała ręka ludzka, planety, którą utworzył Crookes.

I rozpoczęła się formalna wędrówka ludów na wyspę Crookesa.

Parowiec za parowcem przybijał do niej, żaglowiec za żaglowcem i rzeka ludzka wylewała się na pływającą wyspę. Aż czarno roiło się od ludzi, którzy wszyscy żądali, aby ich wpuszczono do kolosa.

I napływały wciąż nowe tłumy, aż nareszcie flota zaczęła bronić wstępu na wyspę.

Flota Stanów Zjednoczonych, którą przywołał Crookes, a która rozłożyła się przed wyspą Crookesa. Ratunek jednych bowiem stałby się zgubą dla innych.

Już teraz zdarzały się walki, krwawe, straszne walki na wyspie, dotąd tak spokojniej, na której dawniej panowała tylko praca.

A praca jest pokojem!

Odgrywały się przerażające sceny. Sceny szalonej rozpaczy.

Z okrętów rzucali się ludzie w morze i płynąc starali się dosięgnąć wyspy.

Ilu się to udało?

Zaledwo jednemu na dwudziestu. Inni znajdowali śmierć w falach, lub też wyławiały ich szalupy okrętów.

Po co?

Aby jednak umierali.

Umierali ze strachu, z straszliwej, szalonej rozpaczy. Aby jednak umierali, w chaosie, którego teraz oczekiwała, w chaosie, którego teraz oczekiwała ziemia.

A jednak przyjeżdżały ciągle jeszcze setki, tysiące, setki tysiące z nadzieją w sercu, że dostaną się na wyspę Crookesa. Przyjeżdżały na okrętach, które potrzebowały miesięcy, aby się tam dostać, podczas gdy przecież życie liczono tylko na dnie.

Na dnie!

Crookes tymczasem umieszczał ludzi w swej planecie. Pięćdziesiąt tysięcy, na tyle liczył, a zrobiło się z tego trzykroćstotysięcy!

Olbrzymia praca, a jednak wszystko szło dobrze, gdyż tutaj rozpacz nie miała przystępu.

Czy wiedział kto, dlaczego?

Dość, że czuto się bezpiecznymi. I rozpacz ustępowała przed lekką obawą, obawą spokojnej, pewnej nadziei.

Tak, co stworzył olbrzymi duch Crookesa, to zdawało się, iż musi przetrwać zagładę, chaos, dzień ostateczny, piekielny taniec żywiołów.

To, co stworzył tutaj duch człowieka, było cudem samo przez się. A tylko cud mógł uratować ludzkość.

Na trzy dni przed dniem ostatecznym, przed 14. listopada 1899 roku potężne dzieło było dokonanem, każdy miał zapewnione miejsce.

Po za „Elektrą zaczęły szaleć burze, rosnąć w dziki, straszny orkan, a morze stało się grobem, olbrzymim grobem tysięcy i tysięcy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY,

w którym Nickolls płaci swój zakład.

Że Nickolls ostatnimi czasy w szczególną jakąś popadał zadumę, to widział każdy. A musiało to być coś smutnego, coś głęboko smutnego. co go wzruszało, co go dręczyło.

Co to jednak było, tego nie powiedział nikomu. I uśmiechał się tylko i powtarzał ciągle tylko:

— Nic. Co mi ma być?

A w tym uśmiechu leżała pewność, że coś mu było, że tajemna jakaś, głęboka, gryząca boleść osiadła w jego sercu.

Godzinami błądził sam po wyspie, nie widząc nic, nie słysząc, nie wiedząc o niczem, zajęty tylko swemi własnemi myślami.

Teraz nagle pojawił się u Nighbyego.

— Nighby — rzekł — mam z panem do pomówienia — i zbladł jak ściana. — Nighby — rzekł — wszak prawda? Jesteś pan moim przyjacielem i za takiego mogę pana uważać! Przyszedłem, aby pana o coś prosić. Czy chcesz pan to uczynić?

— Jeżeli mogę, z całą pewnością.

— Możesz pan.

— Słucham więc.

— Ot — rzekł potem i wyciągnął z kieszeni paczkę. — Proszę, przelicz pan to.

I Nighby wziął paczkę i liczył. Liczył z prędkością człowieka, który liczenie ma w ręku. I..

— Tysiąc! — rzekł.

— Tak jest: Tysiąc! Tysiąc not po tysiąc czyni miljon dolarów.

— Zgadza się. Ale., co ja mam z tem począć?

— Masz pan je wziąć i dnia czternastego listopada... widzisz pan, już niedaleko do tej chwili... wypłacić je Crookesowi.

— Crookesowi?

— Tak, Crookesowi. Jest to kwota mego zakładu.

— Pańskiego.. zakładu?

— Tak jest, mego zakładu. Teraz bowiem widzę, i muszę to widzieć, że zakład jest dla mnie przegrany. Chciałbym dla tego...

— Tak ale.. dla czegoż pan w takim razie nie płacisz sam?... przerwał mu Nighby zdziwiony.

— Ponieważ... ponieważ potem możebym już nie mógł

— Nie mógłbyś pan? — zawołał Nighby i na pół skoczył z krzesła.

— Nie, potem nie będę mógł. A zatem proszę, uczyń pan to. To jedno, a teraz drugie. Mam tutaj jeszcze jedną paczkę — i z bocznej kieszeni surduta wyciągnął jeszcze większą, tym razem jednak zapieczętowaną paczkę... — To, proszę, oddasz pan mojej żonie. Może jutro.

— Pańskiej żonie? — a zdumienie, zaniepokojone zdumienie Nighby'ego rosło z każdem słowem. (Ciąg dalszy nastąpi)

urząd gminny, kasyno, czytelnia, oraz... koza. Dzięki uprzejmości p. Rojeka zwiedziliśmy cały budynek dość szczegółowo i przyjemnie i byliśmy zdziwieni, widząc mnóstwo sprowadzonych za jego, krótkich jeszcze coprawda, rządów podręczników, czasopism, jakie w każdej przyzwoicie rządzonej gminie bezwarunkowo znajdować się powinny. Wychodząc, ujrzeliśmy nad głowami latarnię czerwoną, znak, że tu się mieści urząd gminny, — taką samą latarnię, tylko zieloną, posiada lekarz miejski, — co bez wątpienia jest ważnem ze względu na wygodę i bezpieczeństwo publiczne.

Nad latarnią umieszczony herb Delatyna „Pilawa". O tym herbie warto powiedzieć słów kilka. Pieczętował się Delatyn od dawien dawna tym herbem, krzyżem trójramiennym, takim, jaki spotykamy na topkach soli, aż nareszcie, gdy w tem górskiem miasteczku zaczęli panować żydzi — ostatnio w rozwiązanej radzie na 36 radnych zasiadało 24 żydów z burmistrzem na czele — herb wyszedł z używania, ponieważ, jak twierdzili wyznawcy starego testamentu, obrażał i drażnił ich uczucia mojżeszowe! Żydowskiego herbu nie można było wprowadzić, bo ponoś taki jeszcze w Galicji nie istnieje, a więc, aby „podnieść znaczenie" Delatyna, żydzi wprowadzili w używanie herb Galicji, nie pytając się naturalnie o niczyje pozwolenie. Dzisiaj komisarz rządowy usunął tę anomalję i Delatyn jak dawniej na wszystkich urzędowych „kawałkach" pieczętuje się starą, chrześcjańską „Pilawą", co oby mu wyszło na zdrowie. *A. J.*

Nansen i Andrée.

Dwóch ludzi nauki, energji i poświęcenia się dla idei, za której zwycięstwo gotowi położyć życie, zajmuje obecnie nie tylko świat naukowy, ale całą inteligencję kuli ziemskiej.

Jeden z nich — Nansen — już wrócił ze swej ekspedycji i niedługo witany będzie w Christjanji jako bohater wysoko podnoszący sztandar wiedzy i mężnie walczący w jej imieniu.

Drugi na krańcach północy oczekuje pomyślnego wiatru aby nieustraszenie podjąć się próby, mogącej całemu światu naukowemu ogromne oddać usługi.

Nim podamy referat o przebiegu podróży słynnego Norwegczyka, rzućmy okiem na historję wysiłków czynionych celem dostania się do bieguna północnego.

Już w roku 1517 Sebastjan Cabot próbował tamtędy odkryć drogę wodną między Ameryką a Azją. Naukową zdobyczą tej wyprawy było odkrycie cieśniny hudsońskiej. Późniejsze próby sławnych podróżników Fox, James i Cook nie odniosły pożądanego skutku. W roku 1818 Ross i Parry na zawezwanie rządu angielskiego udali się drogą zachodnią od Grönlandji. Nieszczęśliwy Franklin z towarzyszem swym Crozier także daremnie szukali drogi otwartej do bieguna. Późniejsze ekspedycje ku biegunowi, albo miały na celu odnalezienie szczątków ekspedycji Franklina — co też w r. 1859 się udało — albo też nie dotarły zbyt daleko na północ, aby uprawniać do bliskiej nadziei osiągnięcia bieguna.

Kiedy Nansen, uczony, energiczny, wytrwały — poparty opinją całego świata naukowego, oraz funduszami skarbu szwedzko-norweskiego, odważył się przed trzema laty na wycieczkę podbiegunową — Europa cała przyjęła tę wiadomość z prawdziwym entuzjazmem.

Oto autentyczny referat podróży samego Nansena. Podajemy go w streszczeniu.

Dnia 4. sierpnia r. 1893 opuścił statek nasz „Fram" igorską cieśninę i wzdłuż brzegów Syberji torował sobie drogę wśród lodów.

W dniu 15. września stanęliśmy przed wyspą Olenik, gdzie na nas czekały psy. W dniu 22. września daliśmy się zamknąć przez lody, płynące w kierunku północnym lub północno-zachodnim, jak to słusznie przewidywaliśmy. Przez całą zimę temperatura była bardzo niską. Najwyższy jej stopień był minus 52 6. Elektryczne światło funkcjonowało świetnie. Zdrowie załogi było wspaniałe. Nie zawiedliśmy się na ludziach. Hansen i Johansen przez cały czas czynili moc obserwacyj meteorologicznych, magnetycznych, astronomicznych, botanicznych i zoologicznych.

W dniu 18. czerwca 1894 roku byliśmy już u 81 stopnia i 52 minut północnej szerokości — ale dopiero w dniu 21. października dotarliśmy do 82 stopnia. W kilka dni po Bożem Narodzeniu byliśmy u 83 stopnia. W dniach 4. i 5. stycznia 1895 r największe nam groziło niebezpieczeństwo od otaczających nas i piętrzących się mas lodu. Byliśmy w takiej obawie o statek, że prowianty wynieśliśmy na lód, zdecydowani na nim płynąć dalej, gdyby statek stał się pastwą elementu. Ale „Fram" wszystko wytrzymał. Dnia 3 marca 1885 roku byliśmy już u 84 stopnia, a w 10 dni potem opuściłem statek razem z Johansenem, oddając dowództwo na statku kapitanowi Sverdrup. Celem naszej pieszej wyprawy było dotarcie jak najwyżej na północ — oraz powrót przez kraj Franciszka Józefa do Spitzbergen, gdzie z pewnością znaleźlibyśmy statek jaki. Mieliśmy 28 psów, 3 sanie i 2 kajaki z płótna żaglowego, w razie gdybyśmy napotkali otwartą wodę. Żywności mieliśmy dla psów na dni 30, a dla siebie na dni 100. Już w dniu 29 marca byliśmy u 85 stopni i 30 minut. Lody piętrzyły się — co powodowało, że nieraz sanie musieliśmy przenosić przez góry lodowe.

Dnia 7. kwietnia osiągnęliśmy stopień 86 i minut 14 — Nie mogliśmy się zdecydować ze saniami na dalszą drogę, ale zrobiliśmy wycieczkę na łyżwach; zrzuciwszy przedtem za ciężkie futra, okryci byliśmy tylko wełną. — Jednego po drugim psie musieliśmy zabijać, aby wyżywić resztę. Szukaliśmy ziemi, ale daremnie.

W końcu czerwca zabiliśmy 3 niedźwiedzie i fokę; psów mieliśmy wtedy tylko dwa. Dopiero w dniu 6. sierpnia odkryliśmy ziemię, t. j. trzy wyspy, i to u stopnia 81,38 północnej szerokości, a 63 stopnia zachodniej długości. Nazwałem je wyspami Hvitten.

Jadąc dalej na zachód, znaleźliśmy 26. sierpnia ziemię dość odpowiednią na przezimowanie i zaczęliśmy przygotowania na zimę. Zabijaliśmy niedźwiedzie na żywność, konie morskie na opał, wybudowaliśmy z kamieni, ziemi i mchu chatkę, a dach jej pokryliśmy skórami koni morskich. Słonina służyła do potraw i do oświecenia. Spaliśmy na skórach niedźwiedzich.

Nareszcie zawitało wiosenne słońce — a z niem spostrzegliśmy na zachód-południe otwartą wodę. Spodziewając się, że na lodowcu popłyniemy szybko do Spitsbergen, uszyliśmy sobie ubrania i miechy do spania. Burza wstrzymała nasz powrót aż do 3. czerwca. Płynęliśmy w kierunku Spitzbergen i w dniu 18. czerwca mieliśmy to szczęście spotkać Jacksona, który nas w swym domu ugościł. Dnia 7. sierpnia opuściliśmy kraj Franciszka Józefa na statku Windward i dopłynęliśmy szybko do Vardö.

Nansen zaraz z Vardö telegrafował do żony, do króla Oskara i do rządu norwegskiego.

Chrystjania przybrała szaty świąteczne. Miasto całe pełne entuzjazmu.

Najświeższe wiadomości donoszą, że Nansen już w Hammerfest powitał swą żonę. Raport podróży ogłoszony w londyńskiej *Daily Chronicle*, składający się z 2000 słów telegraficznych, oraz 4000 wierszy opłaciła redakcja pisma tego sumą nie mniejszą, jak 5000 funtów szterlingów.

Zdobycze naukowe, wynikające z wyprawy Nansena do bieguna północnego, Nansen sam określił profesorowi Mohn temi słowy:

Geografja: Odkrycie kilku wysp na północ od Syberji; zrektyfikowanie mapy Payer'a zwłaszcza na północ od kraju Franciszka Józefa.

Geologja: Na wybrzeżu syberyjskiem znaleziono skały eratyczne (wędrujące). Skały te nie miały po nad powierzchnią wody wskutek wpływu powietrza znaków świadczących o pochodzeniu z perjodu diluwicznego, — natomiast widać je pod powierzchnią wody. Odkrycie to kasuje dotychczasowe przypuszczenie, jakoby płaszczyzna syberyjska nie była kiedyś lodowcem.

Biologja: Znaleziono wśród masy lodów bardzo dużo organizmów. Widziano wszędzie niedźwiedzie i psy morskie, podczas gdy konie morskie tylko na wybrzeżach się znajdują. U najwyższych stopni szerokości nie widziano wcale więszych zwierząt ani ptaków.

Astronomja i nautyka: Czyniono ustawicznie obserwacje celem geograficznego oznaczenia miejscowości za pomocą instrumentu skonstruowanego przez Olsena w Chrystjanji, który bardzo się przydał wtedy zwłaszcza, gdy gołe oko nie widziało ani słońca ani gwiazd. Zauważono gwiazdy w rozmaitych stronach horyzontu; oznaczenie stopnia szerokości za pomocą chronometru Jupitera. Nansen używał przez cały czas tego samego sekstantu i tych samych zegarków, które wypróbował swego czasu w Grönlandji.

Oceanografja: Na północny-zachód od nowosybirskich wysp znajduje się morze, którego głębokość sięga gdzieniegdzie 3800 metrów. Ciekawem jest spostrzeżenie, że wyższa warstwa tej wody (aż do 200 metrów głębokości) ma temperaturę minus $1^1/_2$ stopnia Celsiusza, podczas gdy głębiej obserwowano nawet stopnie ciepła. Prąd morski, panujący w circumpolarnem lodem pokrytem morzu jest rzeczywiście takim, jakim go Nansen przewidział i przepowiedział.

Meteorologja: Codziennie za pomocą licznych instrumentów czyniono spostrzeżenia, zwłaszcza dotyczące zorzy północnej — a na podstawie ich będziemy mieli niedługo piękne mapy meteorologiczne.

Hygjena: Pomimo braku ruchu, zwłaszcza podczas pobytu na statku samym, żaden z uczestników wyprawy nie zachorował. Nansen twierdzi, że obserwacje jego przyczynią się do wynalezienia nowej metody leczenia szkorbutu.

Równocześnie z powrotem Nansena wybiera się w podróż nadpowietrzną — także celem poznania bieguna północnego znany już także Andrée, krewny słynnego geografa — godny następca jego w dziedzinie geografji.

Najświeższe wiadomości donoszą, że odważny żeglarz nadpowietrzny blisko Spitsbergen oczekuje już od 14. czerwca pomyślnego wiatru — w towarzystwie przyjaciół swych Erkholma, Strindberga i Lachambre, który skonstruował balon. Balon ten obejmuje 4600 metrów kubicznych wodorodu, ma 20 metrów średnicy a 24 m wysokości.

Tylko brak wiatru odpowiedniego, to jest południowego, wstrzymuje śmiałego podróżnika. Niestety obawia się, że wyprawy tej w tym roku nie będzie mógł wykonać, jeżeli kardynalny warunek jej pomyślnego wyniku nie zostanie spełniony. Nie miałoby celu puszczać się później, jak w pierwszej połowie sierpnia, bo obserwacje późniejsze stałyby się niemożliwemi wskutek sezonu mgły i zbyt okrutnego mrozu.

Lada dzień otrzymamy zatem wiadomość, czy drugi odważny żeglarz już w tym roku naraża swe życie w celu wzbogacenia nauki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Niedziela 23 sierpnia.

Festyn na dochód Tow. Szkoły ludowej w Brzuchowicach.

Na Strzelnicy festyn na dochód korpusów wakacyjnych. Początek o godz. 4 popoł.

Teatr letni: „Otello", tragedja Szekspira. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (23 ; Filipa b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6. minut 50.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Pożar. Wczoraj o godzinie $^1/_2$5 rano wybuchł w fabryce wyrobów kaflowych p. Lewińskiego, położonej przy ulicy Krzyżowej na „Kastelówce", ogień, który doszczętnie zniszczył budynek, mieszczący piece kaflarskie, maszyny i świeżo wypalone kafle. Przyczyny pożaru na razie nie można było docieć. Wezwana telefonicznie miejska straż ogniowa miała zadanie nader utrudnione, ponieważ palący się budynek otoczony jest do około kilku domkami o gontem krytych dachach. Te domki udało się ocalić. Szkoda wynosi około 50 000 zł. i była tylko w części ubezpieczoną. Jak zwykle podczas pożarów we Lwowie, okazał się brak wody. Dowożono ją aż z Chorążczyzny.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 25 8 C., najniższa + 17 2 C.

Opad deszcz nieznaczny 0 2.

Z kroniki prowincjonalnej. Podczas burzy w Bntelce, w powiecie turczańskim, uderzył piorun w świerk, pod który schroniło się dwoje dziewcząt wiejskich i zabił je na miejscu.

W Akreszorach, w powiecie kołomyjskim, obwiesił się Abraham Diesner, dzierżawca propinacji z Kosmacza, liczący lat sześćdziesięt trzy, ojciec siedmiorga dzieci — z powodu złych stosunków majątkowych.

W urzędzie pocztowym w Zaleszczykach, w nocy z 18. na 19. bm. niewyśledzony sprawca, otworzywszy witrychem drzwi od biura nadawczego i rozbiwszy zamki u skrzyni żelaznej, zabrał z niej pieniądze i marki w łącznej wartości 151 zł. 33 ct.; śledztwo w toku.

Bomba w Krakowie. Za jednem z pism krakowskich powtórzyliśmy wiadomość o zamachu dynamitowym, jaki spełnionym być miał w Krakowie przy ulicy Wolskiej. W sprawie tej *N. Ref.* donosi: Rozdmuchana do rozmiarów niepospolitego znaczenia wiadomość, przedstawia się jako fakt błahy, któremu szerszego znaczenia niepodobna przypisać. Według autentycznych informacyj sprawa przedstawia się w następujący sposób: W dniu 4. bm. p. Walenty Setczyński, krawiec, zamieszkały przy ulicy Czarnowiejskiej, złożył w policji nie bombę, lecz patron dynamitowy górniczy z krótkim lontem i doniósł, że ów nabój znalazł dnia poprzedniego w okienku piwnicznem realności pod l. 7 przy ulicy Wolskiej. Setczyński podał przy tej sposobności, iż widział, jak patron ten położył tam jakiś wysoki mężczyzna z bokobrodami, idący od Błoń ulicą Wolską ku miastu. Sprawa oddaną już została prokuratorji państwa.

W Krynicy bawiło do 12. sierpnia 2674 rodzin, a 4241 osób.

Partja turystów amerykańskich, złożona z 26 osób, przybyła do Krakowa, aby zwiedzić osobliwości miasta i kopalnie wielickie.

Pożar. W Fradze w powiecie rohatyńskim wybuchł dnia 18. b. m. pożar i zniszczył ośm zagród włościańskich, wraz z nagromadzonymi w nich zapasami zboża i siana.

Straszna katastrofa groziła pociągom kolejowym, dążącym do Czerniowiec przez stację Żuczkę. Oto jakiś dotąd niewyśledzony złoczyńca podkopał się pod szyny i powyciągał z pod nich belki. Na szczęście spostrzegł to budnik kolejowy i zapobiegł strasznemu nieszczęściu. Skonstatowano, że gdyby był na to miejsce najechał pociąg, byłaby nastąpiła straszna katastrofa. Policja rozwinęła energiczne śledztwo, aby wykryć zbrodniarza.

Zatrucie. Z Bolechowa donoszą: U chasyda Altera Rotha, handlarza koni, odbywało się uroczyste *brismile* nowonarodzonego syna. Na ceremonję i na ucztę po niej sproszonych było pięćdziesięciu przyjaciół szczęśliwego ojca. Poczęto się łamać tradycyjnym piernikiem. Uczta się rozpoczęła i nagle po drugiem i ostatniem daniu, po grochu, wszystkie prawie osoby uczuły zawrót głowy, trzydzieści ośm osób posiniało, a pięć osób padło wśród strasznych jęków pod ławy.

Mimo natchmiastowej pomocy dwóch lekarzy miejskich, jedna osoba, handlarz skórek, Pinkas Krepel po trzech godzinach strasznych męczarni wyzionął ducha. Trzydzieści cztery osób, choć wypadek zdarzył się temu kilka dni, walczy jeszcze ze śmiercią.

Okazało się, że na czystość garnków niezbyt uważająca, a w wiadomościach swoich, o właściwościach roślin, bardzo ograniczona gospodyni, ugotowała groch w naczyniach, w których dzień przed tem gotowano ciemieżycę (*veratrum*) dla koni.

Jak wiadomo, ciemieżyca zawiera w sobie *weratrynę* gwałtowną truciznę.

Żywcem pogryziony. Ze Stojanowa donoszą nam, że dnia 15. b. m. chłopak szesnasto letni, pasący trzodę chlewną, został przez nierogaciznę tak pogryziony na pastwisku, gdy ratował tonące w bajurze prosię, że wkrótce umarł. Małe prosię wpadło do głębokiego dołu i kwiczało, chłopak przybiegł i chciał je stamtąd wyciągnąć, a stare świnie słysząc kwik, zbiegły się w to miejsce i ryjakami zaatakowały chłopca w tem mniemaniu, że on dusi prosiaka. Poraniły mu nogi, twarz, odgryzły nos i szczękę. Nawet rzuciły się na starszego pastucha, gdy przybiegł z pomocą, lecz ten kosturem się obronił.

Pod kołami młocarni, transportowanej drogą bez należytego hamowania, zginął dnia 17 b. m. w Stojanowie parobek dworski, żonaty, ojciec czworga dzieci.

Okradzenie poczty. Dnia 12. b. m. spełniona została kradzież na poczcie w Wojsławicach w gubernji lubelskiej. Złodzieje zakradli się do biura pocztowego po wyłamaniu drzwi. Zrabowano skrzynię, w której znajdowało się czternaście listów pieniężnych na sumę 185 rubli, gotówką 8 rubli 8 kopiejek, rejestra i blankiety na 121 rubli, oraz 28 rubli, należących do naczelnika oddziału pocztowego, p. Iwanowa. W chwili spełnienia kradzieży p. Iwanow był na odwiedzinach u swych znajomych. Żona jego, usłyszawszy rumor, weszła do biura i zapaliwszy świecę, zauważyła brak skrzyni. Rozpoczęte natychmiast energiczne śledztwo, zarządzono pogoń, lecz przez całą noc na ślad złodziei nie natrafiono. Dopiero nazajutrz rano znaleziono rozbitą skrzynię na placu jarmarcznym w miejscu, na które zazwyczaj mieszkańcy Wojsławic śmiecie wyrzucają.

O leczeniu cytrynami dziennik *Post* zamieszcza następującą notatkę: „Od kilku lat leczenie sokiem cytrynowym szybko upowszechnia się i znajduje coraz szersze zastosowanie. Popularne broszury, pisane piórem niekompetentnem, nadały tej kuracji szeroki rozgłos. Sok cytrynowy jest istotnie skutecznym środkiem, a kwasy cytrynowe były używane jako lekarstwo już w głębokiej starości. Sok cytrynowy zawiera 6 do 9 procent kwasu cytrynowego i przez rozcieńczenie wodą, z kwasu cytrynowego otrzymujemy płyn smakujący i działający tak samo, jak sok cytrynowy. W medycynie używane dawniej soku cytrynowego do pędzlowania przy dyfterytysie. Sok ten oddawna także słynął jako środek przeciwko szkorbutowi. Na okrętach angielskich, udających się na morza polarne, szkorbut pojawia się bardzo często i dlatego załoga zawsze bywa zaopatrzona w zapasy soku cytrynowego. Używano go dawniej i na reumatyzm, ale okazał się bezskutecznym. Wpływ soku cytrynowego i jego kwasów jest już tak dokładnie zbadany przez naukę, iż wszystkie jego własności lecznicze, przypisywane mu przez dyletantów, gdyby istniały rzeczywiście, byłyby sprawdzone przez medycynę. Co więcej, niedawno w klinice dra Leydena w szpitalu Charité w Berlinie, czyniono doświadczenia o ile sok cytrynowy może wpływać na zmiany materji w organizmie. Rezultat tych doświadczeń był zupełnie ujemny. Stwierdzono jednak, iż długie użycie soków cytrynowych sprowadza zakłócenia w trawieniu i uboży krew.

Na dyrektora policji w Berlinie Krausego rzuciło się we wtorek dwóch ludzi ze sztyletami. Zamach się nie udał. Sztylety oparły się na notesie dyrektora, a napastników spłoszono. Policja berlińska śledzi energicznie, ale dotąd na próżno, wykonawców zamachu.

Ślub Nansena. List wysłany przez belgijskiego oficera okrętowego Adrjana de Gerlache z Sandefordu do dziennika *Independance Belge*, zawiera ciekawą wiadomość, że Nansen, liczący obecnie lat dwadzieścia siedm i żonaty, z własną żoną powtórnie wejdzie w związek małżeński. Przed wyprawą do bieguna wziął Nansen prawny rozwód z żoną, bo na wypadek nieszczęścia nie chciał jej zostawiać w niepewnej i niejasnej sytuacji. Sądził on, że już najdłużej potrwa jego nieobecność w kraju lat pięć. Po ich upływie miano się już pożegnać z nadzieją zobaczenia go kiedykolwiek, a ponieważ w takim razie nie możnaby było mieć ważnego prawnie świadectwa jego śmierci, przeto chciał żonie zostawić możność wyjścia za mąż za kogo innego, bez potrzeby udowadniania śmierci pierwszego męża. Nansenowie nie są bogaci — podczas wyprawy mężowskiej żyła jego żona, która jest śpiewaczką z koncertów, dawanych po Norwegji.

Zapałki z masy papierowej, oto nowy pomysł, już patentowany. Mają być o wiele tańsze, niż drewniane, a równie trwałe. Wyrób ich odbywać się może pracą rąk lub maszyny. Waga ich mniejsza, niż zapałek drewnianych, stąd łatwiejszy eksport. Pomysł ten mieć będzie główne zastosowanie w okolicach, pozbawionych drzewa, choćby tylko dobrego, bo takiego wymaga fabrykacja zapałek drewnianych.

Pałac ruchomy. Wielką atrakcją paryskiej wystawy międzynarodowej r. 1900 ma być obmyślany przez inżyniera Devic pałac ruchomy. Będzie to budynek w postaci wieży sześciokątnej, wysokości 115 metrów, której szkielet wewnętrzny będzie z żelaza, ściany zaś zewnętrzne z niklu, glinu, porcelany, fajansu, szkła. Wieża dzieli się na cztery części, z których pierwsza i druga każda pięciopiętrowa i trzecia sześciopiętrowa, dostępne będą dla publiczności. Czwarta składa ośm pięter, z których jedno k tylko trzy niższe będą otwarte dla zwiedzających. Wszystkie te piętra przeznaczone będą na zakłady, mające przyciągać publiczność. Oświetlenie elektryczne na olbrzymią skalę, bo składające się z 20 000 lamp żarowych i 2000 lamp łukowych, uwydatniać będzie wieczorem wszystkie kontury wieży, jej kolumny, posągi, fryzy, kapitele, co wszystko ma być wykonane z kryształów barwnych, na szkieletach metalowych. Wieńczyć będzie wieżę strzała, stanowiąca pięć pięter ostatnich.

U dołu strzały znajdować się będzie zegar. Gdy wskazówki zegaru pokażą, że upłynęła godzina, otworzą się drzwi, znajdujące się obok i wyjdzie 12 postaci mechanicznych, przedstawiać mających: drukarstwo, telegraf, aerostatykę itd. Nad zegarem mieścić się będą organy potężne, wprawiane w ruch przez motor pneumatyczny, a ponad niemi dzwonnica złożona z 64 dzwonów. Wreszcie na szczycie strzały mieścić się będzie kogut, oświetlony w nocy 1200 lampkami żarowemi, bijący skrzydłami i piejący co godzina.

Najciekawszem jednak będzie to, że cała wieża spoczywa na potężnym filarze, obracającym się za pomocą motoru wodnego w około swej osi w ciągu godziny. Ruch ten wolny, a więc nieznaczny dla osób znajdujących się na wieży, pozwoli im jednak obejrzeć w ciągu godziny całą panoramę wystawy i Paryża, nie ruszając się z miejsca.

Szczepienie cholery. W Indjach czyniono od kilku lat doświadczenia środkiem przeciw cholerze, wynalezionym przez profesora Haffkina przy zakładzie Pasteura. Fizyk miejski w Kalkucie zdał z tego sprawę, a dziennik *Morgenbladet* zamieścił streszczenie tego sprawozdania, które w całości dopiero później ogłoszone będzie w Europie. Szczepienie powoduje, podług sprawozdania wspomnianego fizyka, gorączkę, która trwa dzień jeden, a miejsce szczepienia sprawia pewien ból, jeżeli pacjent rusza się, tak, że około trzydzieści sześć godzin nie jest zdolny do żadnej ciężkiej pracy. Na wszystkich rodzajach osób, na słabych i silnych, na chorych i zdrowych, na młodych i starych, ba, nawet na ludziach, dotkniętych chorobą chroniczną, czyniono doświadczenia a szczepienie w żadnym wypadku nie pociągnęło za sobą szkodliwych następstw. W Kalkucie poddało się szczepieniu cholery w ostatnich dwóch latach 7690 osób, zwłaszcza, w tych miejscach, gdzie cholera zbyt często się pojawia. Szczepienia dokonywano w ten sposób, że w rodzinie lub w całym domu połowie zaszczepiono cholerę. Jeżeli więc w jednym domu pojawi się cholera, a wszyscy mieszkańcy, zaszczepieni i niezaszczepieni, są wystawieni w równej mierze na niebezpieczeństwo zakażenia, można wtenczas ocenić, w jakim stopniu obie klasy okazują się odpornemi przeciw cholerze. W cztery dni po zaszczepieniu zaczyna dopiero działać środek (pierwszy okres); po tem zaszczepione osoby są prawie rok jeden bezpieczne (drugi okres), po którym to czasie niebezpieczeństwo się zmniejsza (trzeci okres). W rodzinach, w których się cholera pojawiła już w pierszym okresie, na sto sześćdziesiąt siedm niezaszczepionych osób przypadło dziewięć wypadów choroby i sześć wypadków śmierci, a na dwieście pięćdziesiąt dziewięć zaszczepionych osób sześć wypadków choroby i pięć wypadków śmierci (3 59 procent przeciw 1 93 procent wypadków śmierci). Drugi okres wykazuje następującą statystykę: Na pięćset dwie niezaszczepione osoby przypadło czterdzieści siedm wypadków choroby i czterdzieści dwa wypadki śmierci (8 37 procent) na dwieście sześćdziesiąt dziewięć zaszczepionych osób jeden wypadek choroby z wynikiem śmiertelnym (0 37 procent). W trzecim okresie przypadło na dwieście trzydzieści ośm niezaszczepionych osób dwadzieścia sześć wypadków choroby i dwadzieścia trzy wypadki śmierci (9 66 procent), a na dziewięćdziesiąt sześć zaszczepionych osób sześć wypadków choroby, które wszystkie zakończyły się śmiercią (6 25 procent).

Hotel dla dam ma być wkrótce zbudowany w Nowym Jorku. Ma to być gmach wspaniały, o ośmiu, lub dziewięciu piętrach. Hotel będzie posiadał wszelkie udogodnienia: w suterenach mają być kąpiele, fryzjernie itd. Na parterze pomieszczone będą: sale zebrań, czytelnie, biblioteka i sale przyjęć, ubieralnie i jadalnie. Na piętrach będą same tylko mieszkania.

Kolowacizna. Z Paryża donoszą iż francuska kolej zachodnia specjalnie na przyjęcie cara buduje osobny dworzec pod Paryżem między Courbevoie a Puteaux. Na dworcu tym car wysiądzie i odbędzie wjazd do Paryża. Dworzec ten ma pozostać, a otwarta tam stacja nosić ma po wieczne czasy nazwę: „Car Mikołaj".

Złoto w Colorado. Dwa pożary, następujące jeden po drugim, zniszczyły niemal doszczętnie miasto Cripple Creek, od którego bierze nazwę słynny okręg złotodajny w stanie Colorado. Podpalania podobno, jak również susza, panująca tej wiosny, były powodem klęski. Straty obliczone są na $2^1/_2$ miljona dolarów. Lecz pogorzel ta nie wpłynie ujemnie na przemysł górniczy okręgu. Są tam inne kwitnące miasta w uroczych dolinach górskich, jak Victor, Anaconda i Arequa. Samo Cripple Creek już się odbudowuje na niewygasłych jeszcze zgliszczach. A dobywanie złota wzmaga się z dniem każdym, im dalej zapuszczają się szyby i tunele w głąb skały. Według statystyki urzędowej, Colorado wydało w r. z. złota na sumę $18^1/_2$ milj. dol., a większa część tej cyfry przypada na okręg górniczy Cripple Creek. Towarzystwo „Bonanza Cripple Creek Hold Mining Comp."- założone przez Polaków w Chicago, odkryło bogate pokłady złotonośnego kwarcu na swej kopalni Garland pod Victor i w tej chwili wchodzi w układy z kapitalistami paryskimi o dalsze nakłady na posuwanie robót przy pomocy wydoskonalonych maszyn.

Jedną z plag, nie tyle niebezpiecznych, ile dokuczliwych, północnych stanów Unji i Kanady jest nie zbadana, jak się zdaje, dotąd roślina, znana tam pod nazwiskiem „pchlego ziela". Niewidoczne żyjątka, pokrywające liście tej rośliny, za lada dotknięciem przenoszą się na ciało ludzkie, lub zwierzęce, a rozmnażając się i wędrując szybko, powodują obrzmienia i zapalenia zewnętrzne różnych części ciała, podobne objawami do róży. Zmywanie części dotkniętych kwasami sprawia, że zapalenie wkrótce ustaje.

Mianowania. Rada szkolna krajowa na posiedzeniach sesyjnych z dnia 6. i 19. sierpnia br. zamianowała następujących nauczycieli w szkołach ludowych: Helenę Antecką młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni; Meyera Taubelesa nauczycielem religji izraelickiej w 4-klasowej szkole żeńskiej w Tarnowie; Olgę Skwirzyńską nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Stryju; Józefa Krukowicza nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Krystynopolu; Zofję Janiszewską nauczycielką w Wylewie; Jana Szuchowskiego nauczycielem młodszym 4-kl. szkoły w Mikołajowie; ks. Józefa Hęcińskiego nauczycielem religji 5 kl. szkoły w Grybowie; Michała Zająca nauczycielem w Małnowskiej Woli; ks. Ludwika Czapieńskiego nauczycielem religji 5-klasowej szkoły w Limanowej; Władysława Starowiejskiego nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Spytkowicach; Zofję Remerównę nauczycielką w Brodach; Walerję Kukułkę starszą nauczycielką 4-kl. szkoły w Tłustem; Julję Moser nauczycielką w Kamienopolu; Karola Mokrzyckiego nauczycielem młodszym 5 kl. szkoły w Przemyślanach; Jana Szczęścikiewicza młodszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu; Jana Dobrowolskiego nauczycielem młodszym 6 kl. szkoły męskiej w Trembowli; Marję Palkową naucz. starszą 4-kl szkoły w Kańczudze; Włodz. Dubrawskiego naucz. starszym 4-kl. szkoły w Zamarstynowie; Franciszka Zimnala nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Andrychowie; Kazimierę Zimnalową nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Andrychowie; Władysława Węgrzynka młodszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Zatorze; Jana Dąbrowskiego kierującym nauczycielem 3 klasowej szkoły w Siemianówce; Wiktorję Urbańską nauczycielką kierującą II 4 klasowej szkoły żeńskiej w Tarnopolu; Józefę Studzińską starszą nauczycielką szkoły żeńskiej pospolitej połączonej z wydziałową w Tarnopolu; Karolinę Romańską młodszą nauczycielką I. 4 klasowej szkoły żeńskiej w Tarnopolu; Jana Hałatkę nauczycielem kierującym, Antoniego Dreścika nauczycielem starszym i Ludwikę Heimbergerową nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły ludowej w Kalwarji Zebrzydowskiej; ks. Michała Wielińskiego nauczycielem religji 5-klasowej szkoły w Brzesku; Józefa Binkowskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Dawidowie; Maurycego Młodeckiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Krotoszynie; Ignacego Kosseckiego młodszym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Bobowej; Kamilę Chowańcównę młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Tyśmienicy; Emilję Neuwirthównę młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Radymnie; Hipolita Mrozińskiego nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły w Niepołomicach; Adama Ryłkę nauczycielem kierującym i Franciszkę Mikolaszównę nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Choczni; Jana Drozdowskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zawalu; Michała Sokołowskiego nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Stanisławę Birauth nauczycielką starszą 5 klasowej szkoły żeńskiej w Kałuszu.

„Śpiewaczka" Berta B. mieszkająca przy ulicy Piaskowej na Łyczakowskiej, zraniła się wczoraj popołudniu wystrzałem z pistoletu. Stacja ratunkowa opatrzyła ranę w okolicy żeber. Ajent policyjny, wysłany na miejsce wypadku dla zbadania sprawy, skonstatował, że Berta B miała ładować pistolet, który wypalił wskutek nieumiejętnego obchodzenia się, nie jest jednak wykluczonem podejrzenie, że Berta B. usiłowała sobie odebrać życie.

Stracenie zbrodniarza. W piątek rano o g. 6. w Tarnopolu wykonany został wyrok śmierci, na Jakóbie Sulimie z Białobożnicy koło Czortkowa, lat 31 liczącemu, gr. kat. religji, stanu wolnego, stolarzu, za zbrodnię dokonanego rozbójniczego morderstwa i podpalenia.

Jakób Sulima dopuścił się już w r. 1886 zabójstwa na swoim towarzyszu Michale Hajduckim w Nagórzance koło Buczacza, któremu we śnie maczugą głowę roztrzaskał, za co wyrokiem sądu przysięgłych w Stanisławowie, na 8 lat ciężkiego więzienia skazany został. Po odbyciu tej kary z dniem 10. lutego 1895 osiadł on w Białobożnicy i mieszkał samotnie, trudniąc się stolarstwem, które mu atoli słaby dochód przynosiło.

W styczniu 1896 postanowił ożenić się z dziewczyną z pobliskiej wsi Kalinowszczyzna, do której chodził z Białobożnicy, po przed dom na ustroniu stojący, w którym Eizyk Schutzmann ze swą żoną Etią i dwoma córkami, 7-letnią Małką i 2 letnią Ciurą mieszkał i drobnym handlem, tudzież wyszynkiem się trudnił.

Noc 30. na 31. stycznia 1896 była burzliwa z zamiecią śnieżną, a więc mało kto chodził. Tej nocy zostali Eizyk Schutzmann, tegoż żona w brzemiennym stanie i obie córki, wedle orzeczenia znawców sądowo lekarskich, przez roztrzaskanie czaszek obuchem siekiery zamordowani, a następnego dnia znaleźli sąsiedzi wszystkie okna domu poduszkami pozasłaniane, w izbie pełno duszącego dymu i tlejące łóżko; rzeczy były porozrzucane, szafka na tytoń i pieniądze rozbita, a znajomi spostrzegli ubytek bundy sukiennej zamordowanego.

Kierujący dochodzeniem wachmistrz żandarmerji Klappholz przyaresztował natychmiast Sulymę jako podejrzanego i tenże przyznał się przed żandarmami i innymi ludźmi do popełnionej tej okropnej zbrodni.

Przed sędzią śledczym i przy rozprawie wyparł się oskarżony zarzuconych mu czynów, jednak rozprawa wykazała dobitnie, iż nikt inny jak tylko Sulyma czyn ten popełnił.

Przysięgli potwierdzili postawione im w kierunku zbrodni, morderstwa i podpalenia pytania, poczem trybunał skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Od tego wyroku nie założono żadnego środka prawnego, a skazany nie uzyskał także ułaskawienia, w skutek czego przeznaczono piątek na wykonanie wyroku śmierci.

Delikwent przez cały czwartek tudzież w nocy na piątek zachowywał się z zadziwiającym spokojem, a podczas gdy przedpołudniem nie chciał przyjąć pociech religijnych, popołudniu spowiadał się długo przed ks. Harasimowiczem.

Dziesięć minut przed godziną 6. z rana stawiła się w komplecie na miejscu tracenia przeznaczona komisja sądowa, a mianowicie pp. radca Kuźma jako przewodniczący, radca dr. Mandybur, adjunkci Mydłowski i Fabry, auskultant Łoziński, prokurator państwa Młynarski, sekretarz rady Hryniewiecki jako obrońca zasądzonego, wreszcie lekarz więzienny dr. Leiblinger.

Na miejsce egzekucji przybył także mały oddział wojska pod komendą porucznika Pirożyńskiego, i ustawił się po obu bokach szubienicy.

Punktualnie o godzinie 6. wyprowadzono delikwenta z celi więziennej pod eskortą zarządcy więzień p. Rudkowskiego w asystencji 4 dozorców w pełnem uzbrojeniu, a dwaj księża udzielali mu bezustannie pociech religijnych na tej okropnej drodze od celi do szubienicy.

Skazany z rękoma wprzód związanemi, szedł pewnym krokiem, nie zachwiał się ani razu, tylko twarz jego na widok szubienicy pokryła się trupią bladością

Komisja a względnie przewodniczący skonstatowawszy tożsamość na śmierć skazanego, przemówił kilka słów, w których wspomniał, za jakie zbrodnie delikwent ma być stracony, poczem oddał go w celu wykonania wyroku katowi Selingerowi i jego dwom pomocnikom.

Towarzyszący skazanemu kapłan szepnął mu jeszcze nad uchem kilka słów pocieszenia, podał mu krzyż, który tenże zgiąwszy głowę ucałował, poczem nastąpił okropny akt wieszania.

Kilka minut ledwie trwa akt tracenia, a jednak chwile te wydają się każdemu obecnemu wiecznością. Pomocnicy z nadzwyczajną szybkością przywiązują ręce do piersi delikwenta zapomocą sznura, którego koniec zwiesza się ku ziemi, poczem wyprostowanego wskutek związania podnoszą do szczytu blisko 3 metrów długiego pala. W tej chwili kat stojący w tyie na schodach obok pala, przeciąga przez wśrubowane do pala kółeczko, stryczek, który zakłada skazanemu na szyję i silnie ściąga, a równocześnie puszczają pomocnicy ciało delikwenta, który teraz już wisi.

By skrócić męki skazańca, pomocnicy ciągną się zwieszający koniec sznura z całą siłą w dół, podczas gdy kat jedną ręką zatyka usta i nos skazańca, drugą zaś zamyka wystające oczy konającego delikwenta. Mimo to cały proceder trwa dobrych 4 do 5 minut, nim śmierć nastąpi.

Kto raz w życiu był świadkiem tego strasznego aktu, ten stanowczo stać się musi wrogiem kary śmierci, nie zgadzającej się wcale z postępem cywilizacji.

Po dokonaniu wyroku śmierci na Jakóbie Sułymie, lekarz skonstatował śmierć delikwenta, kat zameldował przewodniczącemu *gehorsamst*, że akt wieszania spełniony, księża uklękli i odmówili pacierz, a żołnierzom zakomenderowano *zum Gebet*.

Między obecnych rozdzielono jeszcze drukowany opis czynu, za który Jakóba Sułymę śmiercią ukarano, poczem wszyscy rozeszli się.

Z Brazylji. Według wychodzącego w Kurytybie niemieckiego *Der Beobachter* w dniu 3. czerwca b. r. przybyło z Antonio Olyntho do Lapa 11 wychodźców galicyjskich, którzy pieszo podróżowali do Kurytyby, aby tam się użalić, że w kolonji powyższej wychodźcom od 3 do 6 miesięcy oczekującym na wydzielenie ziemi, a to ojcom rodzin, wdowom, starcom, a nawet chorym odebrano wszelką alimentację. Czterej zgłodniali wychodźcy, którzy zjedli grzyby w lesie zebrane, potruli się i tylko szybka pomoc ich odratowała. Z wiadomości tej wynika, że wydzielenia gruntów trudno się doczekać, że oczekujący na głód są narażeni.

* **Spółka polska** w celu zademonstrowania Lwowianom słynnego wynalazku Edisona t. zw. „Kinematografu" zawiązała się we Lwowie. Przedstawienia rozpoczną się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, w którym to czasie ma nadejść aparat.

* **Festyn** na dochód korpusów wakacyjnych, który z powodu niepogody nie mógł się odbyć dnia 16. sierpnia, odbędzie się w niedzielę dnia 30. b. m. z niezmienionym programem.

* **Jeśli pogoda dopisze** wyludnią się dzisiaj ulice Lwowa. Wszyscy spragnieni zabawy, powietrza i woni lasów, pospieszą do Brzuchowic w gościnę do Tow. Szkoły ludowej na festyn wyjątkowo świetnie zapowiadający się. Wróżbita egipski odsłoni tajemnice przyszłości, kto się nie zna, otrzyma podobiznę charakteru, zabawy przez osobny komitet aranżowane, przez panie w Brzuchowicach zamieszkałe nie skąpo przygotowany bufet, rozmaite niespodzianki i czarodziejstwa, obrazy z żywych osób, nadzwyczajna loterja fantowa itd., to wszystko może być udziałem każdego na marne dwa obole. Co więcej „Dobry numer", obdarzy szczęśliwców przedmiotami praktycznemi: wieprzak, para gęsi, kaczek itp.

Zmarli.

Ks. Wincenty Bujański, proboszcz w Płazie, urodzony w r. 1851, zmarł dnia 20. b. m.

Z Chlumów Marja Gozdawa Boczkowska, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie.

W Kołomyi zmarł w 20 roku życia Tadeusz Franc. Urbański, słuchacz 2-go roku praw.

Ignacy Lusznia Michalewicz, żołnierz z r. 1864 zmarł w Kołomyi w 68 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Otello", tragedja w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w tytułowej roli, a panią Kwiecińską jako Desdemoną; jutro w poniedziałek „Gasparone", operetka w 3 aktach Millökker'a; we wtorek „Baron cygański", operetka w 3 aktach Jana Straussa; w środę „Stary mąż", komedja w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego, z p. Chmielińskim w roli tytułowej; we czwartek „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervy'ego, z panną Broccard w tytułowej roli; w piątek „Pojęcia pani Aubray", komedja w 4 aktach Aleksandra Dumas'a (syna).

Na międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie na pamiątkę dwustuletniej rocznicy istnienia berlińskiej akademji sztuk pięknych, odznaczono z Polaków Kazimierza Pochwalskiego wielkim złotym medalem, a Aleksandra Augustynowicza złotym medalem.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Stambuł 22. sierpnia. Sesję sejmu kreteńskiego przedłużono o czternaście dni. Ambasadorowie polecili konsulom rezydującym na Krecie starać się o to, aby deputowani kreteńscy nie zrywali rokowań z komisarzem sułtańskim Zihnim baszą.

Ateny 22. sierpnia. Wojska tureckie opuszczają swe pozycje w Kissamo, Lasithi i Mirabello i koncentrują się w miejscowościach obwarowanych.

Paryż 22. sierpnia. Do *Ajencji Havasa* donoszą z Aten, że rząd grecki udzielił bawiącym tam deputowanym kreteńskim rady, aby bezzwłocznie wrócili do Kanei i wzięli udział w pracach sejmu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. sierpnia Krąży tutaj pogłoska, podobno niepozbawiona podstawy, że para carska wracać będzie ze swojej podróży do Wiednia przez Galicję, mianowicie przez Kraków, Przemyśl i Lwów w których to miastach na stacjach kolejowych powitaną ma być przez reprezentantów władz rządowych. Z Podwołoczysk para carska uda się do Kijowa.

Wiedeń 22. sierpnia. Pewne wrażenie w tutejszych sferach dyplomatycznych sprawił fakt niezaproszenia ks. Ferdynanda bułarskiego na uroczystość otwarcia Żelaznej Bramy. Książę miał uczuć boleśnie to pominięcie swej osoby.

Linz 22. sierpnia. Według *Tagespost* postanowili liberalni i niemiecko-narodowi postępować ręka w rękę przy wyborach do sejmu.

Berlin 22. sierpnia. *Börsenztg* donosi, iż kanclerz nie wywiąże się z przyrzeczenia, danego parlamentowi co do reformy wojskowego kodeksu karnego, albowiem jeszcze przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej ustąpi z urzędu. W Wilhelmshöhe prosił ks. Hohenlohe już o dymisję, cesarz jednakże skłonił go, aby czekał z załatwieniem tej sprawy, dopóki car nie wyjedzie z Niemiec.

Berlin 22. sierpnia. Wszystkie pisma omawiają wczorajszy komunikat *Reichsanzeigera* tyczący się dymisji ministra wojny Bronsarta i odpierają twierdzenie, jakoby ten ustąpił ze względu na stan swego zdrowia.

Medjolan 22. sierpnia. Radykalna *Italia del Popolo* donosi, iż w kołach parlamentarnych i dworskich mówią z wielką pewnością o abdykacji króla Humberta na rzecz następcy tronu, co ma nastąpić w niedługim czasie. Stanowisko króla, zajęte w kwestji afrykańskiej, miało się przyczynić do przyspieszenia tej decyzji.

Medjolan 22. sierpnia. *Corriere della Sera* stwierdza, iż według depesz z Afryki, misja papieska pod przewodnictwem msgr. Macario, mająca na celu uwolnienie jeńców włoskich z niewoli abisyńskiej, nie odniosła żadnego skutku.

Madryt 22. sierpnia. Dzienniki otrzymały wiadomości z Tangeru, donoszące, iż odkryto spisek mający na celu zdetronizowanie sułtana Marokku. Wielu wyższych dostojników jest skompromitowanych.

Wiedeń 22. sierpnia. Adjunkt sądowy w Suczawie dr. Ignacy Salter mianowany sekretarzem rady.

Sekretarzami rady przy czerniowieckim sądzie krajowym mianowani adjunkci sądowi Zygmunt Karol Dworski i dr. Jerzy Popescu w Storożyńcu.

Sędziami powiatowymi mianowani dr Karol Woynarowicz dla Stanestie, Józef Kristel dla Wyżnicy.

Christjanja 22. sierpnia. Pierwsze spotkanie Nansena z kapitanem Sverdrupem odbyło się na otwartem morzu, Nansen bowiem udał się na okręcie naprzeciwko „Frama". Obaj ściskali się i całowali długo. Sverdrup twierdzi, iż na północy znalazł miejsca wolne od lodu.

Wiedeń 22. sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Lublany, że tamtejsza rada miejska uchwaliła 10 000 zł. na wzniesienie pomnika celem uczczenia pamięci pobytu cesarza w kwietniu 1895 roku.

Praga 23. sierpnia. Z powodu ubolewania godnych wybryków szowinizmu narodowego zarówno ze strony czeskiej jak i niemieckiej wydał wydział krajowy cyrkularz do wszystkich wydziałów powiatowych i rad miejskich w Pradze i Libercu, w którym wzywa i prosi te instytucje, aby wpływały uspakajająco na ludność. Z jednej strony więc należy usuwać wszystko, co może prowadzić do takich wybryków, z drugiej strony atoli niewinnego dozwolonego ustawami objawiania odrębności narodowej nie należy brać za prowokację i nie należy mu przeszkadzać.

Tryjest 22. sierpnia. *Piccolo* zamieszcza artykuł byłego włoskiego ministra Martini'ego, który zaręczyny królewicza włoskiego z księżniczką czarnogórską uważa za pierwszy krok do zawiązania szczerej przyjaźni między Włochami a Rosją.

Madryt 22. sierpnia. Kortezy przyjęły ustawę przeciw anarchistom.

Urzędowe depesze z Manilli donoszą, że na wyspach Filipińskich wykryto sprzysiężenie mające na celu oderwać te wyspy od Hispanji i ogłosić je niepodległem państwem. Uwięziono 21 osób.

Kair 22. sierpnia. Wojska angielsko egipskie rozpoczną 5. września dalsze operacje przeciw Sudanowi; prawdopodobnie z końcem października dotrą do Dongoli.

Walencja 22. sierpnia. Nad miastem i okolicą szalała straszna burza i zrządziła olbrzymie szkody. Wiele osób jest pokaleczonych.

Rzym 22. sierpnia Wielka powódź nawiedziła prowincję Massa Carrara.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22 sierpnia godz. 2 min. —.

Akcje kred.	365·50	Gal. obl. prop.	97·25
Alpiny	79 80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	393 50	Akcje tyton.	163·—
Anglobanki	155 50	4%. Poż. kraj. z r. 1893	96 80
Unjony	289·50	Elbethale	274·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	250 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 45
Lombardy	101·—	Bankvereiny	265 25
Losy tureckie	50 60	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	361 25	Ruble	127·—
Czerniowieckie	286 50		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22. sierpnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285·— w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9·60. *Półimperjał* 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 sierpnia 1896 r

HOTEL ŻORZA. W. Gniewosz z Kontów. S. Cieński z Wodnik. L Fedorowicz z Żerebek. R. Odrzywolski ze Schodnicy. J. Trzecieski z Miejsca. A. Słonecki z Tarnowa. J. Bannert z Gwoźdźca. M. Podlewski z Czernicy.

NADESŁANE.

Oczy i zęby. Można twierdzić, że nieokreślona, tajemnicza wstęga wiąże obie ozdoby ludzkiej twarzy, że dopiero piękność jednej przez blask drugiej na jaw wychodzi. Z tego prawdopodobnie powstaje wierzenie gminu, że z utratą tak zwanych zębów ocznych zostaje w związku osłabienie siły wzroku — wierzenie, które nie jest wprawdzie stwierdzone naukowo, demonstruje jednak w pewnej mierze, że ogień oczu zdaje się przygasać pod popsutemi szczękami. A czyż może być u niech pięknej damy nazwany czarownym, jeżeliby oczy i zęby nie promieniały czystością i zdrowiem? — Niemal instynktownie wprowadza oko widza oba organy w ścisły związek i czuje się zranione, jeżeli natknie na niedostatek u jednego z nich. Jakże często bywają takie na pozór niedostrzegalne błędy, podstawą do niechęci, ba nawet przyczyną całkiem nieusprawiedliwionego obrzydzenia sobie dotkniętej niemi osoby.

Szczególniejszem jest, że wszystkim organom ciała ludzkiego poświęca się więcej uwagi i pielęgnacji, niż zębom; czyż ma to mieć swój powód w tem, że zęby można ukryć za wargami? — Prawdopodobnie. Jest także dosyć ludzi, u których to jest tylko czyste, co się widzi: ubranie, ręce, twarz i część szyi, wystająca z ubrania. Wszystko inne, co jest zakryte, jest nieczyste. Można śmiało powiedzieć, że: kto zębów swych nie pielęgnuje, jest na całem ciele nieczysty. Można się też rzadko kiedy pomylić, jeżeli się ma ludzi, którzy pozwolą swoim zębom psuć się, za ospałych, nieenergicznych i nieco ograniczonych. Mogliby się tacy ludzie w końcu przekonać, że pielęgnowanie zębów jest o wiele ważniejsze, niż umywanie rąk. Zęby dostaje się tylko raz w życiu! Od zachowania zębów zależy nasze całe trawienie, zdrowie więc nasze w ogóle, a tem samem wcale znaczna część naszego życia. Gdybyż owa pielęgnacja zębów była jeszcze taką ciężką pracą, któraby naszemu mózgowi lub siłom stawiała straszne wymagania, dałaby się taka odraza do czystości jeszcze wytłumaczyć; kiedyż pielęgnacja ust jest tak pojedyncza i wygodna. Należy się tylko przyzwyczaić do codziennego płukania ust (t. z. kąpiele ust) odolem. Już przez samo przyjemne uczucie, jakiego się doznaje dla natychmiastowego odświeżenia tymi płukankami odolem, powinno się skłonić do tego. Te płukania ust przedsiębiorą się w ten sposób, że się naprzód haust wody odolowej 2–3 minut w ustach trzyma (aby antisepticum mogło się dobrze wszędzie wessać), następnie haust wody odolowej przez zęby tam i napowrót się przepuszcza, silnie płucze i w końcu bulgocze. Całą tę procedurę zwiemy odolizowaniem. Kto konsekwentnie rano, w południe i wieczorem usta odolizuje, ubezpiecza absolutnie zęby swe od pruchnienia i raz na zawsze uwolni usta od zgniłego odoru. Radzimy tedy każdemu jak najusilniej i z czystem sumieniem wszystkim, którzy swe zęby zdrowo i usta bez niemiłego zapachu chcą utrzymać, aby się przyzwyczaili do pilnej pielęgnacji ust za pomocą odolu. Jak stanowczo dobroczynnie działają te płukania odolem, doświadczą mianowicie te osoby, które mają więcej dziurawych zębów w ustach. Tu jest skutek prędki i zadziwiający. Należy się tedy przyzwyczaić do konsekwentnych płukań odolem. Wielu będzie nas potem wdzięcznie wspominać.

Drobne ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica 619

Poszukiwane są garderobiane do teatru. Wiadomość u stróża. Kurkowa 2. A. 630

Potrzebny jest zaraz uczeń do handlu *Mieczysława Musiala* w Bełzie

Kamienica 3 piętrowa w śródmieściu z ogrodem wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Niżałowski*, Hotel Żorża.

Meble, broszka z brylantów i opalów, tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika"

Obywatelska rodzina przyjmie jednego lub dwóch uczniów z lepszych domów zapewniając troskliwą opiekę Długosza 23, I. piętro. Z. M.

Koncypient notarjalny i manipulant ... i mający jak najchlubniejsze świadectwa, chce zaraz zmienić posadę. ... Koncypient poste restante Przemyśl. 634

Inteligentna, młoda osoba, mówiąca po niemiecku, poszukuje miejsca do ... domu. Zgłoszenia pod literami: A. Z. do administracji Dziennika Polskiego." 642

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do dzieci lub do towarzystwa, zna się na gospodarstwie domowem ... umie ładne roboty ręczne. Łaskawe zgłoszenia ... biura dziennikowe Wiktora Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika. 641

Najlepszy prawdziwe domowy wikt tylko na maśle dostanie w jadalni ulica Mickiewicza 6, która sobie u panie w dziennikach uzyskała. 644

Erazmina Giżycka, nauczycielka lekcji kroju francuskiego, która trwa 1 miesiąc z praktyką. Panienki z prowincji mogą być umieszczone z pomieszkaniem i wiktem Ulica Akademicka 1 28.

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Dobrze zaop. trzona droguerja jest do nabycia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość: ul. Blacharska 1, drugie piętro, drz. i 12. K. D. od 1. do 3 popołudniu. 639

Kupię realność z ogrodem we Lwowie w cenie 12—15.000, ewentualnie szukam mieszkania 5 pokoi z ogrodem od listopada. — Adres: A. Przemysław Szulc, Czerniowce. 640

Do „Intelligenzprüfung" t. j. egzaminu na jednorocznych ochotników, rozpoczyna się nowy kurs przygotowawczy **z dniem 1. września b. r.** w istniejącej od lat kilku szkole *St. Dobrowolskiego*, c. i k. porucznika artylerji w r. Ulica Sakarpowa 1. 1.

Poszukuje obowiązku do lasu ... gospodarza, lat 44, żonaty, ma trzy dzieci, umie czytać i pisać jest porządny, zawsze trzeźwy. *Jan Szul* ulica Brajerowska 1. 16, ... kamienicę.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi z przynależytościami. Rynek 29, 3 piętro.

P. Student znajdą pomieszkanie wikt i usługę tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Zbioru majowego 1896
CHIŃSKO-ROSYJSKIE
HERBATY
z miłą aromatyczną woną i ciemno nac ... — poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

½ kilo	Congo cesarskie	zł. 2.—
„ „	Familijna	„ 3.—
„ „	Melange de Moskau	„ 4.—
„ „	Imperial	„ 5.—
„ „	Osiuchy własn. wysiewu	„ 1.60

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG & VOGEL
w Bodenbach a/E.

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau**, poczta St. Leonhard, Karyntja. 591 1—6

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	16 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.



WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stanik, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całą suknię, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. **Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.**
Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie

w miasowicie:	⅛ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółte-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Naudżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5 „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i exfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci.
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

---

100 do 300 zł. miesięcznie mogą zarobić pewnie i uczciwie bez kapitału i bez ryzyka **we wszystkich miejscowościach** osoby każdego stanu, które się zajmą sprzedażą ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod **„Łatwy zarobek"** do **Rudolfa Mossego w Wiedniu**

Pomocnik handlowy
siła wprawna, pewny i dobry rachmistrz, szybki ekspedjent, możliwie z działu farbowego i droguerji, znajdzie stałą posadę u
Alojzego Hübnera we Lwowie.
Tylko pisemne oferty z dołączeniem fotografji i podaniem referencyj zostaną uwzględnione 1—3 1787

Rzepa pastewna ścierniánka
(*Stoppelrübensamen*)
nasienie świeże i pewne 1 litr 1 zł
poleca
J. BULSIEWICZ
skład nasion w Bochni.

Pomocnicy handlowi
obznajomieni z sprzedażą dywanów i materyj meblowych, władający językiem polskim i niemieckim, znajdą zajęcie
w Magazynie „AU LOUVRE" we Lwowie. 1784 1—3

Bez prucia!
Przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania, prasowania wszelkich
Ubiorów męskich i sukien damskich
pierwszy wiedeński zakład
czyszczenia plam
SZYMONA WEISSA, Kopernika 12.
Na żądanie czyszczę ubiory zupełnie w przeciągu kilku godzin.

WINOGRONA
200 do 300 centnarów metrycznych w jednej partji **bardzo tanio** do sprzedania. 1781 1—2
Handle **delikatesów i owoców** obsługiwane są także przy **mniejszych** zamówieniach bardzo rzetelnie.
Jednocześnie poszukuję kupca na **150 hektolitrów nowego wina stołowego** — do dostawy na październik i listopad — i na **40 hektolitrów 8-letniego tokajskiego wina deserowego. A. HOFFMANN Nyiregyháza (na Węgrzech).**

NA SPRZEDAŻ
jeden z najpiękniejszych majątków na Podolu, położony pod Tarnopolem, przy szosie, milę od kolei, **z prześlicznym pałacem i uroczym parkiem,** obszar około 1.600 morgów, z tego

roli pszennej	1.000	morgów
łąk i pastwisk	100	„
lasu	500	„

Staw zarybiony, **wszelkie zabudowania doskonałe, gorzelnia wzorowo urządzona.** 1786 1—7
Warunki przystępne.
Reflektanci raczą się zgłosić bezpośrednio do biura **adw. dra Maryańskiego**, Lwów, plac Marjacki l. 9

Instalacje
telefonów, dzwonków elektrycznych: domowych i hotelowych
przyjmuje
Edward Gottlieb
Lwów, ulica Sykstuska liczba 23. 1742 1—5

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9, IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—?

KAWY
najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** centów przy posyłce, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	90 ct
„ „ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej	1·04 „
„ „ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 centów.



OGŁOSZENIE.
Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego podaje do wiadomości, że osoby obojga płci, spokrewnione z ś. p. dr. Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim, (na mocy utworzonej przez tegoż pamiątkowej fundacji imienia cesarza i króla Franciszka Józefa I.) mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki w konserwatorjum gal. Tow. muzycznego we Lwowie udzielanej.

Zgłaszający się muszą być zaopatrzeni w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji towarzystwa (gmach teatru) wykazać. 1791 1—1

Lwów 22. sierpnia 1896.

Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER



Cena puszki zł. 1.20.
Przesyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 5.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaszyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego.	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wyprawki
dla
Panienek i Chłopców
udających się do zakładów naukowych, polecają
M. Beyer i Spółka
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1. 1790 1—4



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

NAWOZY SZTUCZNE
każdego rodzaju 1597 1—3
dostarczają wszędzie uzdolnione do konkurencji
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych
A. SCHRAM
Biuro centralne w PRADZE, Heinrichsgasse nr. 27.

Paedagogium Freiwaldau-Gräfenberg
na Szląsku austrjackim.
Zakład naukowy i wychowawczy dla chłopców w bliskości słynnego uzdrowiska **Gräfenbergu,** zorganizowany według wzoru gimnazjów i szkół realnych.
Dla uczniów zagranicznych **specjalne kursa w celu gruntownego wyuczenia się języka niemieckiego.**
Doskonałe utrzymanie w pensjonacie.
Prospekty wysyła:
537 1 5 *R. Sternadel*, dyrektor.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

⅛ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba gruboziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Ogłoszenie licytacji.
Celem zabezpieczenia w drodze przedsiębiorstwa robót dla odrestaurowania przez pożar częściowo zniszczonego rz. kat. kościoła w Żydaczowie, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja.

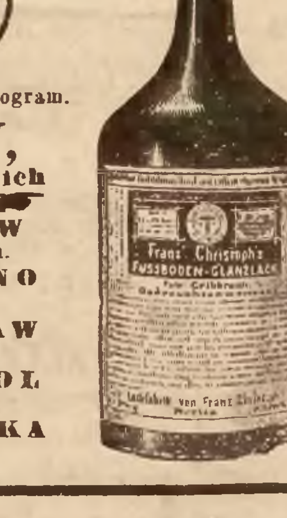
Kosztorys:

a) roboty murarskie	4.806 zł.	69	ct.
b) „ ciesielskie	1.335 „	54	„
c) „ blacharskie i ślusarskie	831 „	96	„
d) „ różne	3.149 „	81	„
Suma	10.124 zł.	—	ct.

Wadjum 10% ceny kosztorysowej.
Oferty pisemne zaopatrzone w powyższe wadjum wnosić należy do rąk podpisanego przewodniczącego komitetu parafialnego do dnia **5. września 1896 r.**
Bliższe warunki przedsiębiorstwa przejrzeć można w godzinach urzędowych w biórze Wydziału Rady powiatowej żydaczowskiej.

Z komitetu parafialnego obrządku łacińskiego.
Żydaczów, dnia 18 sierpnia 1896.
1788 1—? Przewodniczący *Winnicki*.

FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10□ mtr. 1 kilogram.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E. Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.

Cena za klgr. zł. 1.50.
A. HUBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Schaff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*, we Lwowie: w aptekach PP. Mikolasch, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera